

Historia K.C. Carter – przyjaciółki Tate z *Dręczyciela*

UP AD EK

Fall Away #3

PENELOPE
DOUGLAS



Tytuł oryginału

Falling Away

Copyright © 2015 by Penelope Douglas

All rights reserved

Copyright © for Polish edition

Wydawnictwo NieZwykłe Zagraniczne

Oświęcim 2023

Wszelkie Prawa Zastrzeżone

Redakcja:

Sandra Pętecka

Korekta:

Elżbieta Wołoszyńska-Wiśniewska

Edyta Giersz

Redakcja techniczna:

Paulina Romanek

Projekt okładki:

Paulina Klimek

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8320-447-5

PENELOPE DOUGLAS

UPADEK

FALL AWAY #3

**TŁUMACZENIE
KATARZYNA DYREK**

OŚWIĘCIM 2023

*Dla wszystkich osób, które miały kiepskich rodziców.
Poradzimy sobie.*

PROLOG

K.C.

Trzy lata. Miałam chłopaka przez całe trzy lata, a i tak doświadczyłam więcej orgazmów, gdy byłam sama.

– Cholera, kochanie, to takie dobre – wyszeptał zaspany tuż przy mojej szyi, po czym wilgotnymi wargami leniwie przesunął po mojej skórze.

Pakowanie. Zapomniałam dopisać tego do listy rzeczy do zrobienia na jutro. Nie to, żebym zapomniała spakować się przed wyjazdem na studia, ale musiało to trafić na listę, by później zostać odfajkowane.

– Jesteś taka seksowna. – Rybie usta Liama łaskotały mnie podczas krótkich cmoknięć. Niegdyś sprawiały, że chichotałam, teraz miałam ochotę go ugryźć.

Przypominam sobie również, że muszę skoczyć do apteki. Chciałam zaopatrzyć się w tabletki, bym nie musiała martwić się o nie przez dłuższą chwilę. *Pakowanie i apteka. Pakowanie i apteka. Pakowanie i apteka. Nie zapomnij, K.C.*

Liam wcisnął biodra między moje nogi, na co tylko przewróciłam oczami.

Wciąż mieliśmy na sobie ubrania, ale nie byłam pewna, czy zdawał sobie z tego sprawę.

Parsknęłabym śmiechem, gdybym nie była tak pijana. Rzadko się upijam, ale zrobiłam to dzisiaj, bo byłam na imprezce urządzanej na pożegnanie lata. I choć nigdy nie czułam obezwładniającej ochoty na seks, to uwielbiałam fakt, że przy każdej spo-

sobności Liam próbował dobrać mi się do majtek. Sprawiał, że czułam się pożądana.

Ale dziś nici z tego.

– Liam – mruknęłam. Obróciłam głowę i popchnęłam go w tors. – Dość na dziś, okej? Zamknijmy samochód i przejdźmy się do ciebie.

Siedzieliśmy w jego aucie od ponad pół godziny, podczas której próbowałam pobłażać jego fantazji o seksie w miejscu publicznym, a on starał się... Kurde, nawet nie wie, czego chciał.

Miałam wyrzuty sumienia, że ostatnio nie interesowała mnie intymność. Czułam się winna, że nie współpracowałam z nim dzisiaj, tak jak tego chciał, że w myślach dopisywałam punkty do mojej listy jutrzejszych zajęć, podczas gdy on próbował – podkreślał, próbował – uprawiać ze mną seks.

Nie kochaliśmy się już od dawna i nie wiedziałam, na czym polegał mój problem.

Liam wtulił twarz w moją szyję i poczułam na sobie ciężar jego ponad osiemdziesięcikilogramowego ciała.

Nie ruszył się, więc westchnęłam, odprężając się na siedzeniu pasażera w jego camaro, choć moje mięśnie płonęły od nieustannego podtrzymywania jego sylwetki.

Poddał się. *Dzięki Bogu.*

Zaraz jęknęłam, gdy zauważyłam, że leży na mnie zupełnie nieruchomo i równomiernie oddycha.

Świetnie. Zasnął.

– Liam – szepnęłam, nie wiedząc dlaczego, skoro byliśmy sami w aucie zaparkowanym w ciemnej, cichej uliczce za domem mojej przyjaciółki Tate Brandt.

Uniosłam głowę i powiedziałam do niemal całkowicie przysłoniętego blond włosami ucha:

– Pobudka, Liam! – pisałam, skoro wyciskał ze mnie resztki tlenu.

Jęknął, ale ani drgnął.

Uderzyłam potylicą w zagłówek i zazgrzytałam zębami. Co miałam teraz, do cholery, zrobić?

Byliśmy dziś na Pętli na ostatnim wyścigu, nim rozpoczniemy studia. Z tej okazji Tate i jej chłopak Jared urządzili imprezę w jego domu, który stoi po sąsiedzku. Powiedziałam mamie, że będę spać u przyjaciółki, choć tak naprawdę planowałam spędzić tę noc z Liamem.

Który teraz smacznie spał.

Dom Tate był zamknięty, nie umiałam prowadzić samochodu swojego chłopaka i naprawdę nie zamierzałam dzwonić do matki, by mnie stąd odebrała.

Złapałam za klamkę, uchyliłam drzwi i wysunęłam spod Liama prawą nogę. Popchnęłam go w pierś, aby go podnieść na tyle, by wywinąć się jakoś spod niego, aż w końcu wyczołgałam się z auta. Jęknął, ale nie otworzył oczu, przez co zaczęłam się zastanawiać, ile tak naprawdę wypił.

Pochyliłam się i zobaczyłam, jak jego pierś unosi się i opada miarowo. Wzięłam kluczyki, które wcześniej upuścił na podłogę, a także torebkę i komórkę, po czym zatrzasnęłam drzwi samochodu.

Liam nie mieszkał daleko stąd. I choć wiedziałam, że to przesada, zamierzałam obudzić Tate. Jeśli Jared pozwolił jej w ogóle zasnąć.

Wygładziłam dłońmi białą, letnią sukienkę bez ramiączek i w sandałkach szłam chodnikiem. To zbyt ładny strój na wyścig, ale chciałam należycie się prezentować na późniejszej imprezie. To ostatnia okazja, by spotkać się z niektórymi osobami. Przynajmniej na jakiś czas.

Ściskając niewielką torebkę – na tyle małą, by zmieścił się w niej telefon i trochę pieniędzy – przemierzyłam niewielkie wzniesienie i weszłam na podwórko Jareda, po czym wspierałam się po frontowych stopniach jego domu. W środku nie paliły się żadne światła, ale wiedziałam, że wciąż ktoś tam jest, skoro na

ulicy stało kilka nieznanym mi samochodów i słyszałam wydobywający się ze środka bas oraz słowa piosenki o kimś „pokonanym przez chorobę”.

Złapałam za klamkę, weszłam do budynku i zerknęłam do salonu.

Zamarłam. *Co do...?*

W pomieszczeniu panował mrok, nie paliła się ani jedna lampa, połyskiwał jedynie niebieski wyświetlacz w wieży stereo.

Może w domu paliło się światło gdzieś indziej. Może wciąż byli tu ludzie. Jednak teraz nie byłam już tego taka pewna.

Mogłam jedynie tak stać, oczy piekły mnie od łez, gardło się zaciskało, gdy dostrzegłam, że nagi Jaxon Trent leży na jakiejś dziewczynie.

Natychmiast odwróciłam wzrok i zamknęłam oczy.

Jax. Pokręciłam głową. *Nie.* Miałam to gdzieś. Dlaczego serce przyspieszyło mi tak gwałtownie?

Jaxon Trent to młodszy brat chłopaka Tate. I nic więcej. Dzieciak.

Dzieciak, który mnie obserwował. Który rzadko się odzywał. Który wydawał się dla mnie zagrożeniem, kiedy stał tuż obok.

Dzieciak, który z każdym dniem coraz bardziej przypominał mężczyznę.

I w tej chwili nie zamierzał zaprzestać tego, co robił. Rzuciłam się do drzwi, nie chcąc, by któś z nich mnie dostrzegło, ale...

– Jax – wydyszała dziewczyna. – Mocniej. Proszę.

Zatrzymałam się, niezdolna postawić kolejny krok. *Wyjdz, K.C., nawet się nie waż zostać.*

Chwyciłam za klamkę, sapiąc, ale ani drgnęłam. Nie mogłam się ruszyć. Nie wiedziałam, dlaczego drżały mi dłonie. Przygryzłam dolną wargę i ponownie wychyliłam się zza rogu, aby zobaczyć go z partnerką.

Serce waliło mi jak młotem. I bolało.

Dziewczyna, której nie rozpoznałam ze szkoły, leżała całkowicie naga na brzuchu na kanapie. Jax leżał przy jej plecach – i wnioskując po dzinsach opuszczonych poniżej tyłka oraz ruchu bioder – znajdował się w niej.

Nawet się nie rozebrał, by się z nią kochać. Nie mógł też patrzeć jej w twarz. Nie zdziwiło mnie to. Z arogancją, jaką prezentował w szkole, Jax mógł robić to, co chciał, i z tego korzystał.

Podtrzymał się na jednej ręce, drugą złapał ją za twarz i obrócił, nim pochylił się i pocałował ją w usta.

Liam nigdy mnie tak nie całował. Ani ja jego.

Dziewczyna z długimi, jasnymi włosami, które opadły na jej ramiona, pocałowała go równie intensywnie. Ich zuchwy poruszały się w jednym rytmie, gdy Jax lizał i skubał zębami.

Chłopak wbijał się w nią powolnymi, rozkosznymi ruchami umięśnionych bioder. Puścił jej twarz i przesunął dłonią po plecach, a następnie wcisnął palce pod jej ciało i objął pierś. Nic nie wyglądało na wymuszone. Każda część jego ciała była zaangażowana w ten akt i wyglądało na to, że czuł się wspaniale.

Dlaczego miałyby być inaczej? Przecież z jakiegoś powodu pożyły go wszystkie dziewczyny w tym mieście. Przystojny, uroczy, pewny siebie. Nie w moim typie, lecz nie mogłam zaprzeczyć jego seksowności. Według Tate miał w sobie domieszkę krwi rdzennych mieszkańców Ameryki.

Cerę o barwie toffi miał gładką, nieskazitelną, ciepłą, a długie włosy ciemnobrązowe, niemal czarne. Kończyły się w połowie jego pleców. Często wiązał je w kucyk z tyłu głowy. Nigdy nie widziałam go z rozpuszczonymi.

W tej chwili musiał mieć ponad metr osiemdziesiąt wzrostu, ale pewnie niebawem dogoni brata. Widywałam go na boisku do lacrosse'a w szkole i na siłowni, w której oboje ćwiczyliśmy.

Napiął w tej chwili biceps i triceps, gdy utrzymywał się nad dziewczyną, którą posuwał. Dzięki wpadającej przez okno po-

świacie księżycy, widziałam jego umięśnione plecy, które zwężyły się przy pasie.

Nie zmienił tempa ruchów bioder, gdy szeptał jej do ucha. Zapewne wydał jej polecenie, by opuściła stopę na podłogę, ugięła kolano i wygięła plecy.

Jax odchylił głowę do tyłu i obnażył zęby, wchodząc w nią głębiej, czemu się przyglądałam, bezwiednie śledząc palcem bliźnię na nadgarstku.

Chciałam się kiedyś tak poczuć. Pragnęłam być tak zdyszana jak ta dziewczyna. Zdesperowana. Rozpalona, spragniona.

Niegdyś dobrze mi było z Liamem, ale potem spieprzył wszystko po całości. Pozwoliłam mu wrócić, bo wiedziałam, że nasz związek jest tego wart.

Ale teraz, na widok tego... zrozumiałam, że czegoś nam brakowało.

Nie wiedziałam nawet, że z oka wymknęła mi się łza, ale poczułam, że skapnęła na moją sukienkę. Zamrugałam gwałtownie i otarłam twarz.

Wtem coś zwróciło moją uwagę. Zamrugałam ponownie, bo w pomieszczeniu był jeszcze ktoś. Kolejna dziewczyna, niemal naga, jedynie w bieliźnie.

Stłumiłam sapanie i znów przełknęłam ślinę.

Co u licha?

Przeszła przez pokój – musiała stać przy oknie, ponieważ aż do tej chwili jej nie widziałam – pochyliła się i głęboko pocałowała Jaxa.

Żółć podeszła mi do gardła.

– Rety! – warknęłam i zatoczyłam się do tyłu. Uderzyłam w ścianę naprzeciwko drzwi. Pozbierałam się, otworzyłam je i wybiegłam z domu, nie oglądając się za siebie.

Zeskoczyłam ze schodków i twardo wylądowałam na trawniku. Puściłam się pędem, gdy ktoś krzyknął za mną:

– Stój!

Nie zatrzymałam się. Pieprzyć Jaxona Trenta. Nie wiedziałam, dlaczego byłam zła i kogo to obchodziło?

Przemierzyłam trawnik, dotarłam na chodnik, pragnąc, bym miała na stopach znoszone trampki zamiast tych pięknych sandałków, które klapały mi o pięty.

– Stój albo powalę cię na ziemię, K.C.! – rozbrzmiała za mną głośna groźba Jaxa, więc natychmiast znieruchomiałam.

Cholera. Rozejrzałam się na boki, szukając drogi ucieczki. Nie przewróciłby mnie przecież, prawda?

Obróciłam się powoli i zobaczyłam, że schodzi ze stopni. Podszedł do mnie, dzięki Bogu, mając na sobie spodnie. Ale chyba nie było mu trudno je włożyć, skoro tylko je zsunął. W tej chwili ciemne, sprane dżinsy wisały mu nisko na biodrach, dzięki czemu miałam niezły widok na mięśnie jego brzucha. Miał ciało pływaka, ale nie sądziłam, by faktycznie pływał. Ponieważ pas spodni zatrzymał się tuż nad linią włosów łonowych, nie przypuszczałam, by nosił jakieś bokserki... czy cokolwiek innego. Pomyślałam o tym, co znajdowało się bezpośrednio pod materiałem i w moim podbrzuszu zrodziło się ciepło. Zacisnęłam uda.

Spuściłam wzrok, zastanawiając się, jak mogłam go tak podglądać. Przecież to jeszcze dzieciak. Czy wyprawiał takie rzeczy z wieloma dziewczynami?

Staął przede mną i popatrzył z góry, skoro był wyższy ode mnie o ponad piętnaście centymetrów.

– Co tu robisz? – zapytał surowo. Zacisnęłam usta i skrzywiłam się, unikając nawiązania kontaktu wzrokowego. – Wyszłaś z tym swoim beznadziejnym chłopakiem jakąś godzinę temu – wytknął. Nadal nie patrzyłam mu w twarz. – K.C.! – Kilukrotnie pstryknął mi palcami przed nosem. – Omówmy to, co tam widziałas. W środku nocy weszłaś bez zaproszenia do mojego domu i zobaczyłaś, jak we własnych czterech ścianach uprawiam seks. Idźmy dalej. Dlaczego włączysz się sama po ciemku?

W końcu uniosłam wzrok i parsknęłam. Zawsze tak robiłam, by ukryć rumieniec na widok jego niebieskich tęczęwek. Był dzi-ki i mroczny, więc te oczy zupełnie do niego nie pasowały, ale nigdy nie wydawały się złe. Miały barwę tropikalnego morza. Kolor nieba zaraz przed burzą. Tate nazywała je lazurowymi. Ja mówiłam, że są z piekła rodem.

Skrzyżowałam ręce na piersi i odetchnęłam głęboko.

– Liam wypił za dużo, by mógł prowadzić, okej? – rzuciłam.
– Zasnął w samochodzie.

Spojrzał na miejsce, w którym stało auto mojego chłopaka, i zmrużył oczy, nim wrócił wzrokiem do mnie.

– To dlaczego nie możesz odwieźć go do domu? – zagadnął.

– Bo nie potrafię obsługiwać manualnej skrzyni biegów.

Zamknął oczy i pokręcił głową. Przeczesał włosy palcami, ale w połowie się zatrzymał i złapał kosmyki w pięść.

– Twój chłopak to jebany debil – warknął, po czym z irytacją opuścił rękę.

Westchnęłam, nie zamierzając o nim rozmawiać. Jax od początku nie dogadywał się z Liamem i choć nie wiedziałam dlaczego, założyłam, że głównie z winy tego pierwszego.

Znałam młodego Trenta od ponad roku i choć dowiedzia-łam się o nim tego czy owego – interesowały go komputery, nie wychowywali go wspólnie rodzice, a mamę brata traktował jak swoją własną – wciąż stanowił dla mnie zagadkę. Miałam jedy-nie świadomość, że niekiedy mi się przyglądał, ostatnio nawet z pogardą – jakby był rozczarowany.

Uniosłam głowę i odpowiedziałam oschle:

– Wiedziałam, że Tate została na noc u Jareda i nie chciałam budzić jej taty, by pozwolił mi się zatrzymać w jej domu. Plano-wałam nakłonić ją, by pomogła mi dostarczyć Liama do domu, po czym pozwoliła spać u siebie. Jest na górze? – zapytałam.

Pokręcił głową i nie byłam pewna, czy miał na myśli „nie” czy „chyba sobie jaja robisz”.

Wsadził rękę do kieszeni, wyciągnął z niej klucze.

– Odwiozę cię do domu.

– Nie – odparłam pospiesznie. – Powiedziałam mamie, że zostanę na noc u Tate.

Zmrużył oczy, jakby mnie oceniał. Tak, okłamywałam matkę, aby móc spędzić noc z chłopakiem. I tak, miałam osiemnaście lat i wciąż nie zdobyłam wolności osoby dorosłej. *Przestań tak na mnie patrzeć.*

– Nie ruszaj się – polecił, obrócił się i odszedł w stronę domu.

Niecałą minutę później wyszedł z powrotem i skierował się do sąsiedniego budynku. Ruchem głowy polecił, bym podążyła za nim. Założyłam, że ma klucz, więc dogoniłam go, gdy wchodził po schodach.

– Co z Liamem? – Nie mogłam zostawić chłopaka w aucie na całą noc. Co jeśli coś mu się stanie? Albo się przeziębi? Ale tata Tate dostanie szału, jeśli spróbuję wnieść go do domu...

Otworzył drzwi – nie wiedziałam, czy miał klucz Tate czy Jareda – i wszedł do ciemnego przedpokoju. Obrócił się do mnie i teatralnie przesadnym gestem zaprosił do środka.

– Poproszę Jareda, by pojechał za mną, gdy odprowadzę auto tego fiuta do domu, okej? – Przymrużył oczy, wyglądał na znużonego.

– Nie zrób mu krzywdy – ostrzegłam i przekroczyłam próg.

– Nie zrobię, ale na to zasługuje.

Obróciłam się do niego, unosząc brwi.

– O, masz się za lepszego, Jax? – zapytałam z uśmiechem.

– Wiesz w ogóle, jak mają na imię tamte lafiryndy?

Zacisnął usta.

– To nie są żadne lafiryndy, K.C. To przyjaciółki. W dodatku ja dopilnowałbym, by moja dziewczyna potrafiła obsługiwać

manuala, i nie upiłbym się tak bardzo, by nie zadbać o jej bezpieczeństwo.

Natychmiastowa odpowiedź chłopaka mnie zawstydziła, więc spuściłam wzrok, bo poczułam, że rumienię się od wyrzutów sumienia.

Dlaczego próbowałam go obrazić? Tak, zalażł mi za skórę, ale nie był złym człowiekiem. W szkole z pewnością zachowywał się lepiej niż w przeszłości jego brat. Jax szanował nauczycieli i przyjaźnił się z każdym uczniem.

Niemal z każdym.

Odetchnęłam głęboko i wyprostowałam plecy, gotowa uporać się z własną dumą.

– Dziękuję. Dzięki, że odwieziesz go do domu – powiedziałam, podając mu kluczyki. – Ale co z twoimi... – Pomachałam ręką, próbując znaleźć właściwe słowo. – Twoimi... partnerkami?

– Poczekają – odparł z uśmiechem.

Przewróciłam oczami. *Jaaasne.*

Zdjęłam gumkę z koka i rozpuściłam mahoniowe włosy, które rozsypały się wokół moich ramion. Zaraz jednak uniosłam wzrok i zobaczyłam zbliżającego się do mnie Jaxa.

– Chyba, że chcesz, żebym odesłał je do domu, K.C. – zasugerował i stanął tak, że jego klatka piersiowa niemal musnęła moją.

Miałby je odesłać?

Pokręciłam głową, starając się nie myśleć o jego flircie. W ten sam sposób zareagowałam zeszłej jesieni, gdy go poznałam, oraz za każdym razem później, gdy rzucał niewybrednymi uwagami. To moja bezpieczna i znana reakcja, bo nie mogłam pozwolić sobie na inną.

Ale tym razem nie szczyrzył zębów w uśmiechu i się nie wy-mądrzał. Mógł zatem mówić poważnie. Czy gdybym powiedziała, by je odesłał, zrobiłby to?

A kiedy powoli przesunął miękkim palcem po moim obojczyku, przez chwilę naprawdę rozważałam jego pomysł.

Gorący oddech Jaxa na mojej szyi, zmierzwiłone włosy wokół nagiego ciała, rozerwane ubrania na podłodze, gdy przygryzałby moje wargi i sprawiał, bym się pociała...

O Jezu. Gwałtownie wciągnęłam powietrze i rozejrzałam się wokół, mrużąc oczy, aby odzyskać jakąkolwiek kontrolę nad własnymi myślami. *Co jest?*

Wtem Jax parsknął śmiechem.

I nie był to śmiech pełen współczucia. Nie brzmiał, jak wesołość z powodu dowcipu. Nie. Ten śmiech mówił, że to ja byłam żartem.

– Spokojnie, K.C. – Patrzył na mnie, jakbym była żałosna.
– Doskonale zdaję sobie sprawę, że twoja cipka jest dla mnie zbyt drogocenna.

Słucham?

Odrąciłam jego rękę od siebie.

– Wiesz co? – Zacisnęłam dłoń w pięść. – Nie wierzę, że to mówię, ale sprawiasz, że Jared wychodzi przy tobie na dżentelmena.

Gówniarz nadal szczyrzył zęby.

– Kocham brata, ale wyjaśnijmy sobie coś. – Pochylił się.
– W ogóle nie jesteśmy podobni.

Tak. Serce nie przyspieszało mi przy Jaredzie, włoski na rękach też nie stawały mi przy nim dęba. Nie śledziłam go wzrokiem w każdej sekundzie, gdy przebywaliśmy w tym samym pomieszczeniu. Jax i Jared bardzo się od siebie różnili.

– Tatuaze – mruknęłam.

– Co?

Cholera! Czy powiedziałam to na głos?

– Eee... – wydusiłam, gapiąc się szeroko otwartymi oczami w jego nagą pierś. – Tatuaze. Jared ma tatuaze. A ty nie. Jak to? – zapytałam, w końcu unosząc wzrok.

Zmarszczył brwi, ale nie wyglądał na wkurzonego. Bardziej na... zdumionego.

Jared miał rysunki na plecach, ramieniu, ręce i części torsu. Nawet jego kumpel Madoc Caruthers miał jeden. Można by pomyśleć, że obracając się w takim towarzystwie, Jax też jakiś sobie sprawi. Ale nie. Jego szczupły tors i ramiona pozostały wolne od wzorów.

Czekałam, gdy wpatrywał się mnie, po czym językiem zwilżył wargi.

– Mam tatuaże – szepnął. Wyglądał, jakby się zamyślił. – Zbyt wiele.

Nie miałam pojęcia, co dostrzegłam w tej chwili w jego oczach, ale wiedziałam, że nigdy wcześniej tego nie oglądałam.

Cofnął się, nie patrząc mi w oczy, po czym odwrócił się i wyszedł z domu. Zamknął drzwi na klucz i cicho zszedł z ganku.

Chwilę później słyszałam, że boss Jareda i camaro Liama zostały uruchomione i pognały ciemną ulicą.

Jakąś godzinę później, nadal leżałam w łóżku Tate, wodząc palcem po obojczyku, rozmyślając o Jaxonie Trencie, którego nie znałam.